Nazwisko HOFFMAN

Imiona ANNA Pseudonim .....

Z domu .....

Data urodzenia ..... Miejscowość, kraj .....

Data śmierci ..... Miejscowość, kraj .....

Lat życia .....

Adres cmentarza .....

.....

Źródła: Tydzień Polski, Londyn, 17-1-2010

.....

.....

Archiwum Osobowe Emigracji im. B. Jeżewskiego Biblioteka Polska POSK w Londynie.

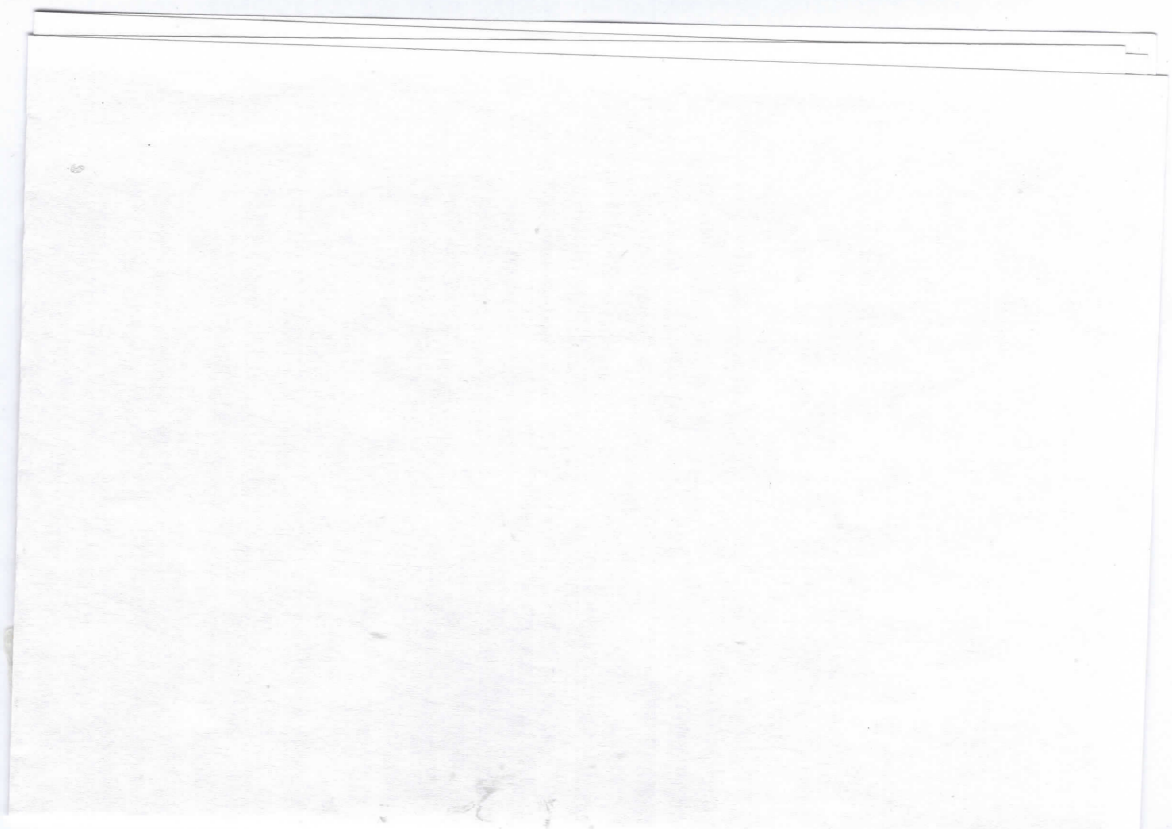
Zawód Sekretarka Dziennika Polskiego **Tytuły naukowe** .....

Rodzaj wojska ..... **Stopień wojskowy** .....

Odznaczenia .....

.....

.....



bobkowy alfabet EMIGRACYJNY

H

ANNA HOFFMAN.

Sekretarka „Dziennika Polskiego". Gdy ją poznałem z „Dziennikiem" nic mnie nie łączyło. Nie pracowałem jeszcze w Caldra House, ani nie byłem splamiony pisaniem do tej gazety, która później stała mi się tak bliska. Koniec lat siedemdziesiątych. Byłem wtedy w przyjaźni z Januszem Kiczmą i dlatego często wpadałem do redakcji. Przy jednym z biurek ujrzałem kobietę w takim to wieku, że nie była już podlotkiem pod sześćdziesiątkę. Na głowie miała tandetną perukę, a na nosie ciężkie okulary w rogowej, czarnej oprawie. Ot baba-jaga – taka była moja pierwsza reakcja. Mogłaby tylko straszyć dzieci!

Nie bardzo wiem co robiła w Polsce. Ponoć potknęła się o kilka małżeństw. Przez jakiś czas – po mężu – była rzekomo hrabiną Skarbek. Faktem jest, że była autorką rysunków do jakże popularnej „Dobranocki" dla dzieci o niezapomnianej „Gąsce Balbince" i kurczaku. Jak znalazła się w Anglii – nie wiem. Fama głosiła, że wyszła tu za mąż za jakiegoś emigranta i szybko owdowiała. Ale – jak wiadomo – famie też nie można dowierzać.

Wyznam szczerze, że nie lubiłem Hoffmanowej. Była w stosunku do mnie miła i uprzejma, drażnił mnie jednak jej intelektualny snobizm, a poza tym miała w sobie coś z nimfomanki. Kiedykolwiek dyskutowaliśmy na jakiś temat, dawała delikatnie do zrozumienia, że na danym temacie zna się lepiej i mogłaby wiele więcej w tym zakresie powiedzieć. Nigdy jednak tego nie uczyniła. Podejrzewam, że miała kompleks, bo była tylko sekretarką gazety. Odbierała telefony i przełączała, odpowiadała na listy czytelników oraz synchronizowała materiały na ówczesną trzecią stronę. Były to głównie nudne korespondencje z prowincji i drugiego rzędu artykuły. Jestem przekonany, iż skrycie marzyła o tym, aby zostać redaktorką naczelną „Wiadomości", czyli podgryźć Stefanię Kossowską. Oczywiście – nie miała najmniejszych szans! Sama często pisywała, głównie recenzje teatralne oraz z książek do „Środy literackiej" redagowanej przez Stanisława Balińskiego. Niektóre ze swoich kawałków podpisywała nazwiskiem Anna Ostenhoff (czyżby po kolejnym mężu)?

Po godzinach pracy lubiła zostawać w redakcji i sączyć koniak z Karolem Zbyszewskim, Edwardem Chudzyńskim i Mikołajem Szumskim. Inicjowała dyskusje. Wszyscy oddychali z ulgą, gdy wychodziła do domu. Kiedyś podczas takich dysput Janusz Kiczma zaczął bawić się wędką rybacką i – „niechcący" – złowił jej perukę, która uniosła się pół metra nad jej głową.

Baliński – to oddzielna historia. Otóż Hoffmanowa mieszkała omalże w Jego sąsiedztwie na Acton Town. Często Go odwiedzała i zanudzała na śmierć. Tak przynajmniej twierdził. Swoim znajomym dawała do zrozumienia, że pozostawała z Nim w bardziej niż przyjacielskich stosunkach, przez co ośmieszała się. Gdy Baliński dowiedział się o tym – wściekł się! Któregoś dnia zadzwonił do mnie i z nie lada satysfakcją w głosie oznajmił, że Jego pies Ted (zresztą bardzo obrzydliwy) pogryzł Hoffmanową!

Aby ironii stało się zadość u Balińskiego poznała krytyka literackiego Tadeusza Kępińskiego. Sprzedała mieszkanie i wyjechała za nim do Polski. Później przyjeżdżała jeszcze kilkakrotnie do Londynu. Za którymś razem zrobiłem jej karczemną awanturę i od tej pory nie jesteśmy w żadnym kontakcie. Sprawa wyglądała w ten sposób, że pod koniec życia Balińskiego pomagałem Mu redagować „Środę Literacką". On decydował, co puścić, ja tylko robiłem adjustacje tekstów. Hoffmanowa przysłała Mu jakąś recenzję z Polski. Stwierdził, że jej nie wydrukuje! Jakiś czas później będąc znowu w Londynie zadzwoniła do moich przyjaciół, u których mieszkałem i prosiła o przekazanie mi wiadomości, że jestem szują, bo nie puściłem jej recenzji. Nie należę do gatunku ludzi agresywnych, ale tak się wtedy wściekłem, że dowiedziała się, co o niej naprawdę myślę! ■

Lesław Bobka

LASTYKON

aje z udziałem Czytelników.
arze do zamieszczanych foto-
ymkach.

dopiskiem FOTOPLASTYKON.



toplastykonu" z ubiegłego
a wybraliśmy propozycję

EKEND

